2000 wys.

CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK IV. WARSZAWA, 24 LISTOPADA 1935. Nr. 47 (134)

Na marginesie procesu

Parokrotnie w rozmowach naszych spotykaliśmy się z ostremi wyrazami potępienia *całej* polityki ukraińskiej w Polsce i *wszystkich* polityków ukraińskich w niej czynnych. Tragiczna śmierć ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego i obecny proces uczestników morderstwa służy wyrazicielom tych poglądów dowodem słuszności ich skrajnych, potępieńczych osądów. Oskarżenia te skupiają się jednakże przedewszystkiem na radykalnych narodowych kołach społeczeństwa ukraińskiego w Polsce i nawołują do walnego rozprawienia się z niemi w drodze skrajnej eksterminacji.

Nie godzimy się z tem stanowiskiem. Nie dlatego byśmy bronili polityków ukraińskich. Stoimy na stanowisku bardzo daleko posuniętego krytycyzmu wobec całej polityki ukraińskiej i napewno więcej ciężkich argumentów moglibyśmy w tym względzie użyć, wykazując błędy popełnione przez polityków ukraińskich *nawet* wobec własnego dobra narodowego i jego rozwoju.

Ze znaczną częścią osądów polityki ukraińskiej w Polsce nie godzimy się dlatego, że są najczęściej wyrazem niezrównoważenia politycznego i ignorancji w rzeczach ukraińskich, nawoływania zaś do walnej rozprawy w duchu skrajnej eksterminacji — są produktem obcego nam, naszej kulturze, dziejom i możliwościom psychicznym, ducha. Wszystkie pacyfikacje w Rzeczypospolitej dokonane były przez obcych na służbie polskiej i napewno były wyrazem podszeptów obcych nam z ducha. Przysłowiowy pacyfikator polski, wzór i symbol „mocnej ręki" Książe Jeremi Wiśniowiecki nie miał w sobie ani kropli krwi polskiej. Był nawpół Ukraińcem i nawpół Wołochem! Nie dziwimy się, jeśli głosy o rozprawę słyszymy przedewszystkiem z południowego wschodu i z kresów wogóle. Krypto-neofici wyrażają tu swój zapał i nietylko zapał, bo jest to zarazem potrosze „głos krwi". Wpływ prusackiej kultury i hakatyzmu, a z drugiej strony moskiewszczyzny jeszcze głęboko tkwiącej w życiu kresowem, dopełnia obrazu źródeł ideologicznych naszych „rodzimych" pacyfikatorów i chwalców szubienicy.

Nie przyznajemy się do nich i oddajemy ich w posiadanie kulturalno-rasowe tych, kto nas o hakatystyczno-moskiewskie zapędy posądza.

Jeśli jednak głosimy, iż podobni „mocni i silni" zwolennicy metod walnych rozpraw i eksterminacyj są ciałem obcym na naszym organiźmie narodowym, to tem samem bynajmniej nie wpadamy w ton osławionych „Lig obrony praw człowieka i obywatela". Wszystkie tego rodzaju „Ligi" uważamy za humanitarny parawanik dla masowych morderstw, popełnionych przez stronę ideowych przyjaciół tych „Lig". Zbyt dobrze pamiętamy planetarny gwałt podniesiony przez „Ligi" na wieść o skazaniu na śmierć *dwuch anarchistów* włoskich Sacco i Vanzetti, a natomiast *zaklęte milczenie* na wiadomości o faktach sztucznie zorganizowanej śmierci głodowej *setek tysięcy* mieszkańców żyznej Ukrainy Sowieckiej, o tysiącach zesłanych na Sołowki, Syberję, na budowę kanału białomorskiego i t. p. i t. p.

Szubienice, jako środek wymiaru sprawiedliwości sądowej, pacyfikacja, jako posunięcie strategiczne w czasie wojny, są to środki, jakie wszędzie i zawsze były używane, są używane i będą używane. Jest to naturalne i zrozumiałe.

Nam chodzi o co innego. O uznanie tych środków, właśnie za środki, leżące poza obrębem polityki, poza granicami ideologji naszej i narodowej i państwowej, poza Polakiem, jako reprezentantem idei i ideałów polskich.

***

W Nr. 34 „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" pisaliśmy: „Zachować równowagę ducha, nie czynić niczego pod naciskiem czynników, które tego tylko życzą sobie, aby stosunki narodowościowe w Polsce były jaknajfatalniejsze, aby problemy polityki narodowościowej decydowane były z jednej strony przez po-

dziemia rewolucyjne z jego bombami i rewolwerami, z drugiej przez organy egzekutywy dyscyplinarnej. Usunąć społeczeństwo polskie i ukraińskie od głosu w sprawach, które obydwa te społeczeństwa mogłyby załatwić zgodnie, bez strzałów i trupów — to jest przecie marzeniem tych, dla których strzały i trupy stały się już celem samym dla siebie, dla których niema polityki bez konspiracji i wszystkiego tego, co w atmosferze konspiracji legnie".

Dziś słowa te o czynnikach ukrytych są o wiele aktualniejsze, niżeli przed paru tygodniami. Bowiem podziemie „rewolucyjne", a obok niego „legalne", lecz temniemniej z akcją podziemia związane elementy wywrotu uzewnętrzniły się i aktywizując swą działalność usilnie zwracają uwagę na rolę czynników zakulisowych w rozwoju wypadków *dotychczasowych* i *przyszłych*. Są to niezawodnie wyniki uchwał Kominternu, polecające swym sympatykom i ajentom współpracę ze wszystkiemi elementami, wrogiemi „faszyzmowi" i „wrogiemi wrogom" Moskwy. Do tych również uchwał kominternowskich, mniej zgrabnych, bo dekonspirujących zasięgi podziemnej i najbardziej rzeczywistej polityki sowieckiej, są uchwały i obrady Kongresu Obrony Kultury w Paryżu. Czy wzmożona akcja wszelakiej lewicy w Polsce w postaci „Lewaru", „Lewego Toru", „Nowej Wsi" (wychodzącej w sławnej z „grypy" Naprawie Jalu Kurka), „Poprostu", w postaci „Przeglądu Wschodniego" i t. d., a na terenie ukraińskim w postaci nowych pism sowietofilskich — „Znannia", (we Lwowie) „Informator" (w Przemyślu), wreszcie jednodniówka „Widhuky...", nie jest w organicznej łączności z temi uchwałami? Lecz napewno w tym samym kierunku działają liczni „poputcziki" akcji różnych Lewarów, rozmaite „Woskresienja", (organ propagandy prawosławnej na poł.-wschodzie) przypominając wypadek nabożeństwa za duszę... Mikołaja II, urządzonego w Haliczu przez tamtejszych nowonawróconych prawosławnych. Do tegoż frontu zaliczyć należy i „Nasz Put'", pisemko moskalofilskiej młodzieży we Lwowie...

Czynniki te niewątpliwie jakoś współdziałają i z „nacjonalistycznem" podziemiem ukraińskiem, i jakkolwiek stanowią przeciwstawne sobie i biegunowo różne obozy ideologiczne, to jednak we froncie walki z ładem w Polsce i z Polską są strategicznemi sojusznikami. Stan rzeczy na Wołyniu i na północnych terenach zamieszkania ukraińskiego służyć tu może argumentem częstokroć dziwnego zespolenia w pracy elementów „nacjonalistyczne"-komunistycznych w walce z Polską.

Wzmożona ofenzywa na Rzeczpospolitą zawsze n. b. idąca w parze z zaostrzeniem stosunków polsko-żydowskich, tak jak to dzieje się obecnie, wzmożona ofenzywa na ład i spokój w Polsce, idąca dziś równolegle z zaostrzeniem przeciwieństw wewnętrzno-polskich, politycznych i warstwowych, nakazują zaostrzenie ostrożności i spotęgowanie uczuć rozwagi, całkowitego spokoju, a przedewszystkiem zaprzestania wszelakich nawoływań do „zemsty" i wszelkich skrajnych osądów. Nie w imię humanitaryzmu i Człowieka przez duże C, lecz w imię dobrze pojętego interesu państwowego, w imię dobrze pojętej rywalizacji z sąsiadami, których ani pacyfikacjami ani szubienicami *nie przelicytujemy* nigdy, których ducha ekspansji zwyciężymy postępując niekiedy wręcz przeciwnie, a przedewszystkiem prezentując nasze polskie, czysto polskie wartości ducha.

Chwila obecna wymaga szczególnego uświadomienia sobie tych prawd i ich wcielania w życie.

W. Bączkowski.

Proces o zabójstwo ś. p. gen. Bronisława Pierackiego

Dn. 18 listopada rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Warszawie proces 12-tu Ukraińców, oskarżonych o przynależność do O. U. N. oraz o udział w zbrodni zamordowania Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego w dn. 15 czerwca 1934 r.

Proces warszawski budzi ogólne zainteresowanie. Czytelnicy nasi o szczegółach procesu będą się dowiadywać z dzienników, które podają na swych łamach olbrzymi materjał procesowy.

Nie mając na to miejsca, z konieczności ograniczymy swoje sprawozdania z toczącego się procesu do najbardziej charakterystycznych momentów, posiadających głębsze i trwalsze znaczenie. Przyczem dalecy jesteśmy od wyszukiwania sensacyj procesowych. Przed sądem rozegrywa się akt tragedji pewnego odcinka stosunków polsko-ukraińskich. Jest to ogromny kompleks spraw, które należy przemyśleć głębiej i bez podniecenia. Dlatego też nasze sprawozdania z procesu będą radykalne różnić się od sprawozdań innych organów prasowych.

Co zastanawia w tym procesie? Jest to pierwszy proces członków O. U. N., który odbywa się na terenie czysto polskim, w stolicy Państwa. 12 członków O. U. N. zasiadło w warszawskim sądzie okr. gdyż w Warszawie został dokonany mord na osobie dostojnika państwowego. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 współuczestników zbrodni: podżegacz i pomocnicy. Sam wykonawca mordu zdołał się ukryć. Z wyjątkiem jednego oskarżonego, który ukończył 5 klas gimnazjalnych — wszyscy inni posiadają maturę gimnazjalną i przeważnie są studentami Politechniki lub Uniwersytetu, jeden jest inżynierem. Oskarżeni — to młodzi ludzie: najstarszy liczy 31 rok życia, najmłodszy mężczyzna — 24 lata, oraz 2 kobiety w wieku 21 i 23 lata.

Już na początku procesu wynikła kwestja językowa. Wszyscy oskarżeni odmówili zeznań przed Sądem w języku polskim, pomimo, że język polski posiadają. Ponadto, ustawy językowe o dopuszczenie języka ukr. w sądach obowiązują tylko na obszarze 3 województw południowo-wschodnich oraz na Wołyniu i Polesiu. Zatem usiłowanie używania przez oskarżo-

nych języka ukraińskiego wykracza poza ramy ustawy i nosi cechy demonstracji politycznej.

Zwraca uwagę fakt słabej liczebnie obsady ławy obrończej. W obronie oskarżonych występują adwokaci galicyjscy, Ukraińcy: — dwuch ze Lwowa i dwuch z prowincji. Z obrońców tylko adw. dr. Lew Hankewycz należy do ukr. elity adwokackiej. Niema znanych z dużych ukr. procesów politycznych, głośnych adwokatów ukraińskch, jak prof. dr. Starosolśkyj i dr. Szuchewycz. Zostali oni powołani na świadków dowodowych, wobec tego nie mogli podjąć się obrony. Z dwunastu oskarżonych — pięciu nie ma swoich obrońców. Przeciążenie obrony i słaba jej obsada liczebna tłumaczy się dużą odległością ośrodka życia ukr. od Warszawy i brakiem funduszów na pokrycie kosztów z tem związanych.

Proces nosi cechy dużych procesów nadzwyczajnych ze wszelkiemi przedsięwzięciami bezpieczeństwa.

Atmosfera procesu narazie jest wybitnie napięta. Sądzimy, że po kilku dniach ulegnie ona odprężeniu.

Aleksander Docenko

13)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Poseł Suchanow mówił: „O życiu Ukrainy, o jej oczekiwaniach i dążeniach, o smutkach i radościach można obecnie dowiedzieć się tylko z prasy zagranicznej. W języku francuskim, angielskim, niemieckim, szwedzkim, serbskim, bułgarskim, rumuńskim, a nawet w języku tureckim wychodzą książki i pisma, w ten czy inny sposób traktujące kwestję ukraińską. Jedynie w Rosji króluje milczenie, w owej Rosji, gdzie jest około 30 miljonów ludności ukraińskiej".

Poseł katerynosławski, A. Aleksandrow, mówił, że o ile przed wojną jakoś istniało ukraińskie słowo drukowane, to z wybuchem wojny, w momencie przejawienia się ukraińskich uczuć patrjotycznych, nastąpiło „zupełne rozbicie wszystkich instytucyj ukraińskich i likwidacja prasy ukraińskiej". Te rzeczy, zdaniem Aleksandrowa, wywołują „uczucia najgłębszego oburzenia nietylko w kołach ukraińskich, lecz i u wszystkich obywateli Rosji, których poczucie elementarnej sprawiedliwości nie zostało całkowicie zabite, nie umarło".

W Galicji okupowanej przez wojska rosyjskie również rozpoczyna się pogrom życia ukraińskiego. P. Milukow oświadcza w Dumie, że Ukraińcy haliccy „odepchnęli od nas pokrewną nam ludność ukraińską, starają się zaciemnić promienne oblicze wielkiej wojny oswobodzicielskiej, podnosząc rękę na ożywiający nas i sojuszników naszych *ideał przyszłej niezależności małych narodowości*" (podkr. moje — A. D.).

N. Czcheidze, z trybuny dumskiej, zwracając się do Bobrynskiego i Czychaczowa, nawoływał ich do wyjaśnienia, „w jaki sposób oni, wespół z administracją, nieśli wyzwolenie bratnim haliczanom?" Na replikę Czychaczowa, iż nie rozumie pytania, Czcheidze oświadczył: „Wiemy jakeście gospodarowali, jak zamknięto w Galicji tysiące szkół początkowych, dziesiątki szkół średnich i seminarjów, wiemy, jak zostały zniszczone towarzystwa spółdzielcze i inne organizacje ekonomiczne. Mało tego, podnieśliście tam hasło: „kto nie prawosławny, ten nie Rosjanin". Wiemy, żeście w imię tego hasła oskarżyli księży unickich i wysyłaliście ich wgłąb Rosji"...

Czychaczow odpowiedział, iż nie miał on nic wspólnego z zamykaniem szkół ukraińskich i prasy ukraińskiej i że, o ile mu wiadomo, ukraińskie szkoły i pisma wcale nie były zamykane. Bobrinskij wogóle nie znalazł odpowiedzi na postawiony mu zarzut.

Owe dumskie dyskusje zademonstrowały matactwa wyższej administracji rosyjskiej, a ludność ukraińska dowiedziała się o nich za pośrednictwem prasy.

Niebezpieczeństwo i tragizm sytuacji politycznej wyczuwały nietylko liczne koła rosyjskie, lecz rozumieli to również niektórzy ministrzy, jak Szczerbatow, Chwostow, Szachowskij i Charitonow, którzy nawet pertraktowali w tej sprawie z przedstawicielami bloku postępowego. Jednak zwyciężyła mniejszość rządowa z Goremykinem na czele. Nastąpiła najczarniejsza reakcja, która zdusiła całe życie ukraińskie. Dają się odczuć nastroju rewolucyjne, szukające wyjście z ciężkiej sytuacji politycznej.

Debaty dumskie w związku ze stuleciem urodzin T. Szewczenki.

Uroczystości publiczne związane ze stuleciem urodzin T. Szewczenki zostały zakazane. Minister spraw wewnętrznych, M. Makłakow, okólnikiem swym do gubernatorów zabronił obchodzić publicznie jubileusz „pisarza małorosyjskiego Szewczenki", wznosić mu pomniki, nazywać ulice i szkoły jego imieniem oraz tworzyć stypendja i zbierać ofiary na fundusze imienia poety.

Kurator kijowskiego okręgu szkolnego, A. Dierewickij, rozesłał okólnik do szkół, podając, że „*dzielnicowe narzecze języka rosyjskiego, w jakiem pisał Szewczenko* (podkr. moje — A. D.), nie jest ani narzędziem, ani przedmiotem nauczania w szkole rosyjskiej, a życie, osoba i twórczość poety nie zawiera w sobie materjału, któryby odpowiadał zadaniom szkoły i któryby mógł być wprowadzony do kursu szkolnego. Przeto nie znajduję podstaw naukowych, aby uczącym się pozwolić brać udział w uroczystościach jubileuszowych wymienionego poety".

„Czarna sotnia" oraz wszystkie elementy ukrainofobskie z zachwytem powitali rozporzędzenie władz zaopatrując je w swoje komentarze. Np. „Nowoje Wremja" donosiła, że w Kijowie demonstracjami kierował Żyd na białym koniu a tłum demonstrantów przed konsulatem austrjackim wznosił okrzyki: „Precz z Rosją, niech żyje Austrja!„.

Gubernator kurski Muratow rozkazał sprowadzić do siebie wszystkich uczestników nabożeństwa z okazji jubileuszu Szewczenki i oświadczył im, iż nie dopuści do demonstracyj separatystycznych, lecz na pierwszy raz „wszystkim przebacza". W Taraszczy policja opracowała spis wszystkich uczestników nabożeństwa. Rozpoczęły się masowe rewizje i aresztowania, zwłaszcza wśród studentów. Nawet w Warszawie aresztowano kilku felczerów wojskowych, którzy poszli do cerkwi.

Pomimo zakazów i represyj, społeczeństwo ukraińskie w dniach 25 i 26 lutego demonstracyjnie obchodziło jubileusz Szewczenki. W demonstracjach wzięła udział przedewszystkiem młodzież.

W Petersburgu studenci na uczelniach i na wiecach zbierali podpisy pod protesty przeciwko zakazowi obchodzenia jubileuszów. Na kursach gospodarstwa wiejskiego na znak protestu ogłoszono strajk jednodniowy. W instytucie historyczno-filologicznym obchód jubileuszowy odbył się bez przeszkód, a przemówienie prof. T. Zielińskiego w obronie słowa ukraińskiego wywołało żywiołową owację. Bez przeszkód odbyły się również uroczystości na uniwersytecie, gdzie w kole ukrainoznawców przemawiali M. Kusznir, K. Szerośkyj i A. Hruszewśkyj. W instytucie psycho-neurologicznym władze cofnęły pozwolenie na obchód w sam dzień święta. Studenci wyłamali drzwi i przystąpili do zebrania, lecz zostali rozpędzeni przez policję.

Piszę o tem wszystkiem szerzej, aby podkreślić moje poprzednie twierdzenie, że ukraińskość w tym czasie nabrała znaczenia i rozmachu demonstracyjno-politycznego.

W związku z zakazem świętowania stulecia urodzin Szewczenki starsze społeczeństwo ukraińskie i ukr. młodzież akademicka zabiegały u partyj postępowych w Dumie, ażeby złożyły one interpelację w sprawie bezprzykładnej samowoli władz administracyjnych. I rzeczywiście, w dzień jubileuszu szewczenkowskiego, dn. 26 lutego, Duma przyjęła wspomnianą inteligencję, złożoną przez „trudowików" i socjal-demokratów[1]), w której mówiło się o „nadużyciu władzy" przez ministerstwo spraw wewnętrznych i przez duchowieństwo, które wydało „obrażające wszystkich chrześćjan wierzących" rozporządzenie, zakazujące odprawiania nabożeństw za poetę ukraińskiego.

W Dumie zapanowało ogromne podniecenie. Pierwszy wystąpił poseł F. Rodiczew, mówiąc: „W jakim celu to się robi? Powiedzą nam: *bać się rewolucji, bać się seperatyzmu, bać się ruchu ukraińskiego* (podkr. moje — A. D.)... Czas już zrozumieć, że idei nie można uchwycić na bagnety... Małorusom Szewczenko jest nie mniej drogi niż Polakom Mickiewicz, niż nam Puszkin... Oto jak nasi nacjonaliści ustosunkowują się do dostajeństwa narodowego, do dumy narodowej (okrzyki na lewicy: „Hańba Rosji"). Przy waszym udziale moc Rosji obraca się w nicość".

Poseł katerynosławski, A. Aleksandrow, poddaje ostrej krytyce postępowanie rządu w stosunku do narodu ukraińskiego. W przemówieniu swem radzi on złagodzić stosunki wewnętrzne ze względu na specjalną sytuację międzynarodową Rosji. „Nie wyśmiewajcie języka, nie wyśmiewajcie narodowości! Wiemy, że państwa upadały i zmieniały swój kształt, lecz nigdy nie upadł naród... Szewczenko wcielił w swe ogromne serce wszystko to, co kiedyś podświadomie przeżył wielki naród ukraiński..."

Poseł W. Dziubinskij mówił, iż „ukraińskość jest winna, że nie chce się pogodzić z przymusową śmiercią narodową i domaga się gwarancyj prawnych dla swych odrębności narodowych... Jeszcze Pypin określił ruch ukraiński, jako naturalny przejaw świadomości narodowej. Przecie istnienie języka ukraińskiego i historji ukraińskiej jest faktem historycznym, którego nie można przekreślić ani obelgą, ani wymyślaniem, ani represjami... Nieprawdą jest, że jakoby w uczczeniu Szewczenki jest zainteresowana mała grupa inteligencji, posiadająca jakieś specjalne, własne cele. Dumska grupa „trudowa" zawsze będzie obrońcą konieczności unarodowienia oświaty, idącej po linji interesów rozwoju kulturalnego narodu ukraińskiego; grupa ta uważa, iż autonomja Ukrainy, jak i innych dzielnic, jest podstawą swobodnego rozwoju kulturalnego i społecznego". (c. d. n.)

[1]) Interpelację podpisali również kadeci i „oktioabryści". A socjal-demokraci, wyliczając w interpelacji wypadki gnębienia organizacyj ukraińskich i zakazy wydawania książek i pism ukraińskich oraz obchodzenia jubileuszu Szewczenki, piszą: „W fakcie ogólnego zakazu zebrań celem uczczenia Szewczenki jaskrawo przejawia się polityka wyuzdanego nacjonalizmu i ucisku licznej narodowości, wchodzącej w skład Rosji. Idąca wbrew naturze i antykulturalna tendencja kursu rządowego, okrutne i bezprawne prześladowanie języka ukraińskiego jest tylko jednem ogniwem ogólnego łańcucha bezprawia i ucisku, skuwającego wszystkie duże i małe narodowości zamieszkujące Rosję".

Jwan Franko

Jesienne dumy

Jesienny wichrze, co potężnym tonem
Nad lasem płaczesz, jak nad synem matka,
Co chmury groźne pędzisz nieboskłonem,
Jakbyś chciał zniszczyć zimę do ostatka.

Ty, co w szczelinach dzikim wyjesz echem,
I strzechy targasz i rwiesz z chłopskiej chaty,
A zwiędłe liście z groźnym rzucasz śmiechem
Na puste pola — wichrze mój skrzydlaty!

Jam długo pilnie słuchał jęku twego,
Dziś wiem, dlaczego zawodzisz i płaczesz:
Tobie żal słońca, kwiatów, dnia letniego!

O, wichrze-bracie! Kiedy mnie zobaczysz
Starym i zwiędłym, czy po mnie zapłaczesz,
Czy gniewnie zdmuchniesz ślad istnienia mego?

9.X.1882. (Tłum. Marus).

Konstanty Symonolewicz jr.

O „Roczniku Wołyńskim"

Trudno doprawdy dzisiaj, w dobie etatyzacji i biurokracji życia społecznego o piękniejsze świadectwo troski obywatelskiej, inicjatywy twórczej i wytrwałości w pracy, aniżeli te, które wydali sobie wydawcy „Rocznika Wołyńskiego" — nauczyciele wołyńscy z obecnym posłem red. Jakóbem Hoffmanem na czele — trzema opublikowanemi dotąd tomami tego wydawnictwa. Gdy się przegląda te tomy, liczące bezmała półtora tysiąca stron druku sporej 8-ki, odbite na czystym, ładnym papierze i ozdobione mnóstwem pięknych (nieraz rzadkich) ilustracyj, licznemi wykresami i mapami, mimowoli od-

czuwa się podziw i zdumienie, że wydawnictwo takie mogło powstać dzięki ofiarnej pracy kilku tylko jednostek.

„Nauczycielstwo województwa wołyńskiego doszło do przekonania, — pisze w przedmowie, do pierwszego tomu Rocznika red. J. Hoffman — że, chcąc pracować na tej połaci kraju, musi się z nią lepiej zapoznać. Poznanie Wołynia dokona się tylko i wyłącznie przez zbadanie go, gdyż to, co dotychczas o nim powiedziano, dziś już wystarczyć nie może. Inicjatywa pracy poznawczej, podejmowana zazwyczaj przez instytucje naukowe, musiała tu przypaść w udziale pracownikom społecznym z powodu braku odpowiedniego ośrodka naukowego oraz atmosfery dość poważnej zapoznania zagadnień kresowych w naszem społeczeństwie.“ Proste te słowa odzwierciadlają najlepiej nietylko genezę ideową Rocznika, wydawanie którego nauczycielstwo wołyńskie w osobach swoich organizatorów uznało za obowiązek moralny wobec państwa i obu społeczeństw narodowych, wśród których i dla których pracuje, ale też poniekąd i charakter samego Rocznika, który w pierwszym rzędzie miał stać się syntezą wiedzy o Wołyniu, *sui generis* encyklopedją wołyńską, ułatwiającą i pogłębiającą pracę oświatową nauczycielstwa. Te dążenie do syntezy, do encyklopedyczności przebija wyraźnie w pierwszych tomach Rocznika, jakkolwiek entuzjazm naukowy jego twórców i zgodny chór uznania, z którym się spotkał w świecie naukowym, rychło rozszerzyły te ramy, które mu pierwotnie zakreślono. W ten sposób obok cennych artykułów znanych specjalistów, zawierających syntetyczne zarysy poszczególnych zagadnień znalazły się ciekawe prace analityczne badaczy młodszych, wzbogacające naukę całym szeregiem nowych spostrzeżeń i wniosków. Wśród tych ostatnich zanotować należy kilka rozpraw współpracowników redakcji Rocznika, w pierwszym rzędzie zaś p. J. Hoffmana, który dał się poznać w Roczniku nietylko jako prawdziwie twórczy działacz społeczny i zdolny redaktor, ale też jako sumienny i wnikliwy badacz historyczny.

Może dlatego właśnie dział historyczny w „Roczniku“ przedstawia się najbardziej okazale i interesująco. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy krótki zarys dziejów Wołynia do r. 1795 opracowany przez trzech młodych, ale zaszczytnie już znanych ze swoich prac naukowych historyków polskich: Dr. Włodarskiego, St. Zajączkowskiego i Wł. Tomkiewicza. Uczeni ci podzielili się materjałem w ten sposób, że dr. Włodarski opracował dzieje Wołynia pod rządami Rurykowiczów i Bolesława Jerrego Trojdenowicza, dr. Zajączkowski — pod panowaniem Litwy, zaś dr. Tomkiewicz w okresie przynależności do R-tej Polskiej. Opracowanie, które powstało w ten sposób, ma wszystkie cechy dobrego podręcznika historji regjonalnej i może, jako taki, bardzo się przydać. Jednocześnie zaś jest ono doskonałem wprowadzeniem do dziejów Wołynia dla wszystkich, kto się z niemi pragnie bliżej zapoznać! Aby jednak mogło spełnić zarówno pierwsze z tych zadań, jak i drugie, musi być wydane również i w osobnem odbiciu, o czem zresztą mówić jeszcze będziemy niżej.

W przeciwieństwie do dziejów przedrozbiorowych dziejom porozbiorowym Wyłynia pracy syntetycznej w „Roczniku Wołyńskim“ nie poświęcono. (Zaznaczamy nawiasem, że mógłby ją ładnie napisać autor „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi“ prof. H. Mościcki). Wyświetla je za to szereg rozpraw analitycznych, omawiających zarówno polityczno - wojskowe, jak i kulturalne problemy tych dziejów. Wypadkami polityczno-wojskowemi zajmują się: Jadwiga Hoffman: „Udział Wołynia w powstaniu Kościuszkowskiem“, Jakób Hoffman: „Wołyń w walce 1831 r.“; „Legja litewsko-wołyńska 1831 r.“ oraz St. Przewalski: „Boremelskie boje“. Nawiązuje do tych wypadków prof. M. Janik, opowiadając dzieje Wołyniaków na Syberji. Zagadnieniom kulturalnym poświęcone są studja p. Danilewiczowej („Życie literackie Krzemieńca w latach 1813 — 1816“ i „Towarzystwo Uczniów Liceum Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnem mówieniu i pisaniu 1818 — 1823“) oraz ciekawa i z wielką erudycją napisana praca dr. St. Małachowskiego — Łempickiego o masonerji na Wołyniu. Historji kultury również, ale innego okresu dziejów dotyczy zajmujące studjum A. Kossowskiego p. t. „Zarys dziejów protestantyzmu na Wołyniu w XVI — XVII w.“ Na pograniczu między historją kultury a etnografją znajduje się b. interesująca praca dra A. Zajączkowskiego o Karaimach wołyńskich. Reasumuje w niej autor, najlepszy u nas obok prof. T. Kowalskiego znawca karaimszczyzny, wyniki długich badań swoich nad dziejami i kulturą Karaimów łuckich. Osobno wymienić należy prace z dziedziny historji sztuki: dr. M. Walickiego: „Średniowieczne cerkwie Włodzimierza“ dr. Małachowskiego — Łempickiego: „Fabryki porcelany i fajansu na Wołyniu“ oraz doc. Tomkiewicza: „Dzieje zbiorów Zamku Wiśniowieckiego“. Wynikami badań archeologicznych raczej, aniżeli historycznych, uzasadnia swoje ujęcie zagadnień wczesnohistorycznych Wołynia autor interesującego studjum o szlakach wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego archeolog p. R. Jakimowicz. Poglądy jego, zawierające szereg nowych myśli i spostrzeżeń o stosunkach plemicznych pogranicza lechicko-ruskiego w zaraniu dziejów powinny wywołać żywszą dyskusję naukową na ten ciekawy temat.

Oprócz opracowań zawiera dział historyczny obfity materjał źródłowy, na który składają się akta z XVII i XVIII wieku, pochodzące z klasztorów i kościołów łacińskich z terenu Wołynia oraz pamiętniki i drobne wspominki, zaczerpnięte z archiwów rodzinnych. Jeśli chodzi o pierwsze, mamy tu przedewszystkiem akta kościoła farnego w Ostrogu, opublikowane w wyborze przez red. J. Hoffmana oraz księgę wizyt generalnych szkoły O.O. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782 — 1804, opublikowaną przez tegoż autora w całości. Następnie zaś artykuł ks. T. Sobolewskiego p. t. „Z dziejów klasztoru franciszkańskiego w Korcu“, stanowiący właściwie umiejętnie zrobiony wyciąg z ksiąg rachunkowych tego klasztoru z lat 1734 — 1754 oraz opisu jego z r. 1809, gdzieniegdzie tylko opatrzony niezbędnemi uwagami autora. Materjał pamiętnikarski reprezentowany jest przedewszystkiem przez pamiętnik Jana Augusta Chranickiego powstańca z r. 1863, omawiający przebieg walk powstańczych na Wołyniu. Pamiętnik ten opublikowany został w „Roczniku Woł.“ poraz pierwszy. Pozatem znajdujemy tu b. ciekawe relacje o tajnem nauczaniu na Wołyniu w czasach zaborczych, pełne werwy pamiętniki red. Hoffmana o walkach legjonowych na Wołyniu oraz drobne notatki z papierów rodzinnych Walewskich i Mioduszewskich.

Przechodząc z kolei do innych działów wymienić musimy szereg ciekawych studjów z dziedziny etnografji. Na pierwszy plan wysuwają się tu orginalne prace p. Nazara Dymnycza („Obrzędy i wierzenia ludowe w czasie świąt Bożego Narodzenia“, „Obrzędy i wierzenia ludowe w okresie świąt Wielkiej Nocy“, „Święto „Iwana Kupajła“ na Wołyniu“), następnie zaś studja J. Hoffmana o pisankach wołyńskich, B. Kosteckiego o chacie wiejskiej na Wołyniu oraz A. Gurowskiej o strojach ludowych w powiecie zdołbunowskim. Głęboką analizą socjologiczną przyczyn rozkładu rodziny włościańskiej na Wołyniu w związku ze zwyczajami spadkowemi zawiera artykuł A. Bobkowskiego. Znacznie skromniej, niż etnografja, reprezentowane są w „Roczniku Wołyńskim“: geografja fizyczna i gospodarcza (prace Smoleńskiego, Ormickiego, Sowińskiego i Bonkowicza-Sittauera), demografja (praca Ormińskiego), geologja (rozprawa Małkowskiego) oraz prehistorja (krótki, ale b. plastyczny artykuł L. Sawickiego). Bogaty za to jest dział botaniki, ale ten już mniej nas interesuje. Bardzo cenną pozycją w „Roczniku Woł.“ jest bibljografja Wołynia, prowadzona systematycznie przez niestrudzonego red. Hoffmana a gromadząca w poszczególnych działach nietylko dokładne dane bibljograficzne, ale i krótkie omówienia treści

dawniejszych i nowszych „wołyniców“. O obfitości pięknych ilustracji, o wykresach i mapach, załączonych do Rocznika jużeśmy mówili. Dla dopełnienia więc charakterystyki tego pisma pozostaje nam tylko wspomnieć jeszcze o wzorowych skorowidzach nazwisk i miejscowości, któremi zostały zaopatrzone poszczególne tomy, a które odznaczają się wielką starannością opracowania. Wyrazem tej staranności są również krótkie wykazy błędów drukarskich, których w trzech sporych tomach Rocznika znalazło się zaledwie kilkanaście.

Wszystko to świadczy wymownie o tem, cośmy już wyżej stwierdzili, a mianowicie, że inicjatorów tego pisma stać było nietylko na wysunięcie pięknej koncepcji wydawania organu naukowego poświęconego Wołyniowi, ale też i na zrealizowanie jej w całości i w szczegółach w sposób godny najwyższego uznania.

Pragnąc chociaż czemkolwiek zrównoważyć tę naszą entuzjastyczną opinję o Roczniku, naprózno oglądaliśmy się za materjałem do ewentualnych zarzutów. Nie jest oczywiście „Rocznik Woł.“, jak każde wydawnictwo, jak każde zresztą dzieło rąk ludzkich, bez błędów i niedociągnięć. Jednakże niema w nim nic takiego, cobyśmy uważali za potrzebne mu wytknąć. Ograniczymy się przeto do zaznaczenia pewnych tylko naszych obaw, związanych ze zbytnią różnorodnością treści Rocznika oraz pozwolimy sobie zgłosić w stosunku do niego, jako do „encyklopedji wołyńskiej“, kilka postulatów.

Doświadczenie wykazało, że wydawnictwa tego rodzaju, jak „Rocznik Woł.“ t. zn. te, które skupiają w sobie prace historyczne i geologiczne, etnografję i botanikę, rozchodzą się z wielką trudnością. Częstokroć stają się one poprostu więzieniem dla cenniejszych artykułów, w nich zamieszczonych, które ze względu na niedostępność takich wydawnictw nie mogą ani w części odegrać tej roli, do której są przeznaczone i powołane. Dotyczy to zwłaszcza artykułów syntetycznych oraz takich, które, lubo omawiają jakieś zagadnienie drobniejsze, stanowią same w sobie pewną całość. O ile więc ze względów finansowych koniecznem jest łączenie w jednym tomie „Roczn. Woł.“ prac z tak różnorodnych dziedzin wiedzy, jak wyżej wymienione, a nie jest możliwym podział wydawnictwa na tomy „historyczno-filozoficzne“ i „przyrodnicze“ (który stosują w swoich wydawnictwach towarzystwa naukowe i inklinację do którego widać w pierwszych tomach Rocznika), powinienby znaleźć jaknajszersze zastosowanie system odbitek. Takie prace, jak Zajączkowskiego: Karaimi na Wołyniu, Kossowskiego: Zarys dziejów protestantyzmu na Wołyniu, J. Hoffmana: Wołyń w walce 1831, J. Hoffman: Udział Wołynia w powstaniu kościuszkowskiem, a zwłaszcza zarys dziejów Wołynia do r. 1795 opracowany przez trzech autorów zasługują, więcej nawet — wymagają tego, aby rozpowszechnione były także i w osobnych odbitkach. Wielkie tomy Rocznika znajdą miejsce na półkach większych bibljotek i zbiorów naukowych, odbitki z ciekawszych artykułów „Rocznika“, odpowiednio zareklamowane, powinny zdobyć popyt znacznie szerszy.

Postulaty nasze wobec Rocznika, jako encyklopedji wołyńskiej dotyczą pewnego rozszerzenia jego treści na dziedziny, których dotąd nie objął, a które wydają się nam ważne. Bardzo możliwe, że postulaty te uczyni nieaktualnemi t. IV Rocznika, który, jak się dowiadujemy, jest w druku i może niejeden z nich uwzględnić. Z tem zastrzeżeniem pozwolimy sobie wyliczyć je pokrótce. Sądzimy, że Rocznikowi, jako encyklopedji wołyńskiej przydałyby się artykuły, omawiające następujące zagadnienia: a) stosunki antropologiczne na Wołyniu, b) dzieje cerkwi prawosławnej na Wołyniu, c) dzieje kościoła katolickiego i w związku z niemi dzieje unji, d) dzieje wejścia Wołynia w skład odrodzonego państwa polskiego, e) dzieje świadomości narodowej i ruchu narodowego ukraińskiego na Wołyniu i wreszcie f) dzieje Żydów. Wytycznych dla prac o charakterze badawczym wykreślać nie próbujemy, gdyż możliwości pod tym względem są (przynajmniej teoretycznie) nieograniczone.

Kończąc na tem uwagi nasze o „Roczniku Woł.“, chcemy podkreślić raz jeszcze jego wielkie znaczenie dla kultury i dla obu społeczeństw Wołyń zamieszkujących, jako żywej i twórczej o wielkich horyzontach placówki naukowej i jako nowego ogniwa pięknych tradycyj nauki polskiej na kresach, tradycyj, które poprzez takie piękne postacie, jak Marjan Dubiecki, Michał Rolle, Aleksander Jabłonowski i tylu innych, poprzez promienie idące ze sławnego liceum krzemienieckiego wiążą się z najszczytniejszym symbolem naszej troski o kulturę — z wielkiem dziełem Komisji Edukacyjnej.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

„Narodnyj Dom“. „*Ukrainśkyj Beskyd*“ (Nr. 44) cytując nasz artykuł na ten temat, zamieszczony w Nr. 42 Biul. P.-U., zapytuje:

1) „Czy znajdą się ludzie, którzy mieliby siłę przeprowadzić sanację instytucji zadłużonej na półtora miljona?

2) Kto ponosi odpowiedzialność za zaprzepaszczenie „Narodnego Domu“?“.

Zdaniem „U. B.“ tylko długoterminowa, bezprocentowa pożyczka rządowa może uratować ukr. fundację narodową od zagłady, która zagraża z winy b. komisarza rządowego oraz czynników, tolerujących taką gospodarkę zarządcy komisarycznego.

„Polski aparat biurokratyczny a Ukraińcy“. Pod takim tytułem „*Diło*“ Nr. 305 porusza sprawę specyficznego stosunku administracji polskiej do obywateli narodowości niepolskiej, szczególnie ukraińskiej. Dziennik ukr. twierdzi, że urzędnik-Polak z własnej pilności wobec Ukraińca „występuje w roli mentora politycznego i ustawodawcy“, nie mając do niego zaufania. „*Diło*“ czyni kontretne zarzuty. Twierdzi ponadto, że samo ustawodawstwo „sankcjonuje walkę elementu polskiego z Ukraińcami, stawiając narodowość polską na stanowisko uprzywilejowane w sprawie dostępu do ziemi i szkoły.

„W przeciwieństwie do wszystkich deklamacyj o wychowaniu państwowem, samo społeczeństwo polskie nie myśli kategorjami państwowemi. Przedewszystkiem nie myśli niemi administracja“.

„Zasady konstrukcyjne o równości obywateli pozostaną pustym dźwiękiem, dopóki Ukraińcy masowo nie znajdą się na różnych posadach państwowych“.

„Kryzys władzy“. Pod tym tytułem „*Diło*“ (Nr. 306) podnosi temat poruszony przez „B. P.-U.“ — obawę, aby kwestje gospodarcze nie przesłoniły zadania polityczne. „*Diło*“ obawia się, że hasło oszczędności budżetowych odsunie praktyczną realizację potrzeb ukraińskich. Może przytem dołączyć się i nowy argument — kryzys władzy. „*Diło*“ uważa zjawisko kryzysu władzy za pewnik i za „publiczną tajemnicę“. Zja-

wisko to uważać należy poniekąd za normalne ze względu na utratę najwyższego autorytetu w życiu Państwa ze śmiercią ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

„Diło“ apeluje, aby „kierująca góra“ polska uświadomiła sobie, że nie można odkładać reform na odcinku ukraińskim niezależnie od jakiegobądź kryzysu, 2) że należy przeprowadzić te reformy, które skarb nie obciążą. Należy wyjść z impasu polityki narodowościowej.

„Wędzka na szlachtę ukraińską“. Pod takim tytułem *„Ukr. Beskyd“* z dn. 17 b. m. podnosi kwestje agitacji pomiędzy drobną szlachtą samborską i z inn. miejscowości Gal. Wsch. za jej powrotem do polskości i do obrządku rzymsko-katolickiego. Wskazuje przytem, że pewne czynniki tę szlachtę, dziś uznającą się za przynależną do narodowości ukraińskiej, usiłują rozagitować w kierunku narodowo-polskim. W tym celu w Turce n/Stryjem zaczęła wychodzić, specjalna gazeta *„Pobudka“*. *„Ukr. Beskyd“* przypomina, że z szeregu tej szlachty wyszło dużo wybitnych działaczy ukraińsko-narodowych, jak hetman Piotr Konaszewicz — Sahajdacznyj, biskupi Winnicki, Ortyński i D. Wiszniewiecki oraz wielu działaczy obecnych, jak senator Ostap Łućkyj. „Ukr. B.“ drwi z *„Pobudki“* a akcję jej uważa za zgóry przegraną wobec wysokiego poziomu uświadomienia narodowego szlachty ukraińskiej.

Zaniedbana dziedzina. *„Nowyj Czas“* (Nr. 251) podnosi braki organizacji duchowej kultury ukraińskiej. Zamało ostatnio zrobiono, aby szerszy ogół zaciekawić dorobkiem naukowym, literackim i w dziedzinie sztuki; pracownicy umysłowi nie mają warunków tworzenia, szwankuje kwestja wydawnicza.

„Gdy porównamy produkcję wydawniczą ostatnich lat z produkcją przedwojenną, to wypadnie stwierdzić raczej krok wtył“.

„Groźne nastroje“. „Chliborośkyj Szlach“ zastępujący obecnie nacjonalistyczną *„Bat‘kiwszczynę“*, w artykule wstępnym z dn. 17 b. m. m. inn. pisze:

„W kraju zapanowały groźne nastroje. Upadł zapał do pracy, który istniał jeszcze niedawna oraz upadła stanowczość w zwalczaniu przeszkód, nastąpiło natomiast beznadziejne wyczekiwanie czegoś, co ma przyjść“.

„Spójrzmy prawdzie w oczy: nasze społeczeństwo uległo paraliżowi. Ukołysane do snu marnemi nadziejami ono zasypia“.

„Ghetto i rabinat narodowy“. *„Nowyj Czas“* (Nr. 255) w art. *„Nasze Ghetto“*, porusza kwestję zamknięcia się w sobie życia ukraińskiego. Kieruje tem życiem dobrze zorganizowany „rabinat narodowy“, spokrewniony i spowinowacony. Biada temu, kto waży się krytykować postępowanie „rabinatu“: zawrze walka przeciwko śmiałkowi, bowiem wychodzi się z założenia, że wszystko co czyni „rabinat“ powinno być chwalone.

Z życia gospodarczego

O rozbudowę spółdzielczości pszczelarskiej. Liczbę pszczelarzy ukraińskich oblicza się na 40.000. Z tego 4 tys. są zorganizowane bądź w zrzeszeniu pszczelarskiem *„Rij“* we Lwowie, bądź też w *Podolskiej Spółce Pszczelarzy* w Tarnopolu. Organ pszczelny ukraińskich, *„Ukraińskyj Pasicznyk“* (Nr. 11) żali się, że pod względem organizacyjnym i finansowym organizacje te stoją słabo. Pszczelarze ukraińscy wyzyskiwani są przez kapitał i kupców prywatnych. Wobec spodziewanego obniżenia cen cukru w związku z nowym programem rządowym, spodziewany jest również spadek cen miodu. Organ prasowy pszczelarzy nawołuje do rozszerzenia organizacji spółdzielczej oraz wzmocnienia finansowego stanu tych organizacyj.

Przeciwko monopolizacji. „Kooperatywna Respublika“ (Nr. 11 za listopad 1935 r.) stanowczo występuje przeciwko zamiarom wprowadzenia systemu koncesyjnego w mleczarstwie.

„Zarówno technicznemu podniesieniu mleczarstwa jak i interesom konsumenta i producenta podobne instytucje biurokratyczno-monopolistyczne nie mogą służyć“.

Upadek. W tymże numerze „Koop. Resp.“ czytamy:

„...Najsłabszem miejscem całej ukr. ekonomiki na ziemiach zach.-ukr. jest organizacja obiegu pieniężnego i kredytu“.

Powojenna praca w tym kierunku była niezadowalająca, lecz i obecnie jest z tem nietęgo.

„Od dwuch — trzech lat daje się zauważyć nawet ostre zwolnienie tempa zakładania nowych rajfajzenek. Tłumaczą to zawsze kryzysem i brakiem pieniędzy u ludności“...

„Niebezpieczne projekty“. Organ. kupców i przemysłowców ukraińskich *„Torhowla i Promysl“* (Nr. 22) rozważa kwestje projektów organizacji kupiectwa. Kongres kupiectwa polskiego w Krakowie podnosi sprawę cenzusu dla kupców oraz przymusowej organizacji wojewódzkiej. Uznając pewne pozytywne strony wprowadzenia cenzusu dla kupców, organ ukraiński obawia się, że projekty te zostaną w praktyce skierowane przeciwko kupcom mniejszościowym, nie — Polakom, w tem i przeciwko Ukraińcom. Ponadto organizacja wojewódzka rozproszy słabo zorganizowane i nieliczne kupiectwo ukraińskie i stanie się podobnem uderzeniem w prywatne kupiectwo ukraińskie, jak w swoim czasie nowela do ustawy spółdzielczej (z 1934 r. — Red.) była ciosem, wymierzonym w spoistość spółdzielczości ukraińskiej.

Francuski głos o Ukrainie

W jednym z najpoczytniejszych dzienników francuskich *„L'ami du peuple“* (z dnia 5.XI. r. b.), będącym wyrazicielem poglądów prawicowych kół społeczeństwa, ukazał się artykuł wstępny p. t. *„Pomówmy nieco o Ukrainie“*. Jest to bardzo znamienny głos znacznej części opinji francuskiej, dający pojęcie o istnieniu wśród Ukraińców silnych prądów wrogich w stosunku do Sowietów i do polityki zbliżenia z nimi.

Nawiązując do sankcyj antywłoskich, których jednym z najgoretszych rzeczników jest p. Litwinow, artykuł w ostrych słowach zwraca się przeciwko obłudnej polityce Sowietów, przypominając im podstępny podbój Ukrainy, niepodległość której uznały tak Sowiety, prowadząc z nią rokowania w r. 1918—19, jak i znaczna liczba państw europejskich. Podając w krótkiem streszczeniu przebieg walki zbrojnej Ukraińców z najeźdcami moskiewskiemi i opisując straszliwy los wygładzanej i tępionej ludności ukraińskiej w czasach obecnych, artykuł wyraża pogląd, że wtedy dopiero można będzie mówić o słuszności sankcyj przeciwko Włochom, gdy w całej pełni będzie postawiona na forum międzynarodowem kwestja ukraińska i sprawa gnębienia przez okupantów moskiewskich 30-miljonowego narodu ukraińskiego.

Głos „ABC”

W dniu rozpoczęcia procesu o współudział w morderstwie ś. p. min. Pierackiego, dziennik ABC (18.XI. 35 r.) umieścił artykuł wstępny p. t. *„Wobec procesu“*. Znajdziemy tam niejedną trafną i słuszną myśl. Mówi się, że proces „przypomina sprawę ukraińską, która coraz natarczywiej domaga się rozwiązania. Represje wobec zamachowców nie posuną naprzód sprawy rozwiązania problemu ukraińskiego. Trzeba się zdobyć na wielki program, któryby w sposób śmiały i odważny przystąpił do rozwiązania kwestji ukraińskiej w Polsce. Trud-

no obecnie wchodzić w szczegóły tego programu. Jedno jest jasne, że wszelkie próby w tym kierunku zawiodą, jeśli współczesny naród polski nie stworzy takich wartości ideowych, kulturalnych i gospodarczych, takiej siły atrakcyjnej, któraby promieniowała nazewnątrz i zjednywała Polsce tych, *którzy dziś nie są Polakami*" (podkreślenie — Red.). Trudno nie przyklasnąć tym twierdzeniom, jednak ostatnie słowa dają do zrozumienia, że cały program nie wyjdzie (mimo używania terminu „ukraiński" zamiast „ruski") poza znaną receptą — *zrobić Polakami tych, którzy nie są Polakami.* Jeżeli taki jest w rzeczywistości sens omawianego artykułu, to szkoda pięknych słów. Program asymilacji nigdy nie będzie *programem wielkim.*

Ze świata i z kraju

UKRAINIEC — WIZYTATOREM KURATORJUM SZKOLNEGO.

Dr. Jurij Polanśkyj został mianowany wizytatorem Kuratorjum lwowskiego okręgu szkolnego.

Prasa ukraińska z zadowoleniem podkreśla tę nominację znanego uczonego ukraińskiego.

REKTOR AKADEMJI ROLNICZEJ PROFESOREM SZKOŁY ROLNICZEJ W CZERNICY.

Rektor Ukr. Akademji Rolniczej w Podebradach, prof. Iwanyćkyj, został zaproszony na stanowisko wykładowcy w państwowem liceum ukraińskiem w Czernicy wojew. Stanisławowskiego. Obowiązki prof. Iwanyćkiego w Podebradach objął prof. L. Frołow.

ODCZYT DRA O. GÓRKI.

Dn. 31.X. b. r. w klubie „Prometeusz" w Warszawie prof. dr. O. Górka wygłosił odczyt p. t. „*Upadek i odrodzenie narodów*". Tym odczytem klub „Prometeusz" rozpoczął okres zimowy swych interesujących zebrań.

Na czele klubu stoi prof. dr. R. Smal-Stocki. Klub jednoczy przedstawicieli narodów ujarzmionych przez Rosję.

WSPÓLNA AKCJA POSŁÓW I SENATORÓW.

W Stanisławowie odbyło się zebranie organizacyjne wszystkich posłów i senatorów wojew. stanisławowskiego. Na zebraniu był obecny wojewoda Jagodziński. Postanowiono utworzyć Komisję dla zwoływania dalszych zebrań porozumiewawczych. Przewodniczącym Komisji został senator gen. Zarzycki, wice-przewodniczącym — pos. dr. Wolanśkyj (Ukrainiec).

W SANOKU ZNALEZIONO LISTY P. KULISZA.

Jak podaje p. Franc Kokowśkyj w dzienniku lwowskim „Nowyj Czas" (16.XI. 1935 r.), udało mu się odnaleść w Sanoku kilka listów znanego pisarza i działacza ukraińskiego, współzałożyciela Bractwa Św. Cyryla i Metodego w Kijowie i przyjaciela Szewczenki — Pantelejmona Kulisza. Te listy adresowane są do państwa Aloizostwa Jurkiewiczów w Nowym Sączu, gdzie A. Jurkiewicz był urzędnikiem skarbowym. Z Jurkiewiczami łączyły Kulisza stosunki przyjacielskie.

Większość listów Kulisza jest napisana po polsku, przyczem, jak widać z przytoczonych w „N. Cz" wyrazów, polszczyzna ta jest dosyć poprawna.

Listy te zostały przez p. T. Kokowskiego przekazane do Naukowego T-wa im. Szewczenki we Lwowie.

WOJSKOWY ORGAN UKRAIŃSKI.

W Brukseli T-wo b. wojskowych ukraińskich przystąpiło do wydawania organu wojskowego p. n. „*Wojak*". Na stanowisko redaktora naczelnego tego pisma powołano b. Komendanta Armji Ukr., gen. Omelanowycza — Pawłenkę (starszego). Nowe czasopismo ukraińskie jest bezpartyjne i ma na celu wyłącznie zadania fachowo-wojskowe.

Z BESARABJI.

Głód. Dowiadujemy się, że szereg powiatów w Besarabji ucierpiało wskutek posuchy. Obecnie po wsiach panuje tam głód. W Akermanie utworzył się Ukraiński Komitet pomocy głodującym. Ukraińcy z Bukowiny niosą wydajną pomoc.

Jubileusz pisarza ukraińsko-besarabskiego. Dn. 15 listopada b. r. społeczeństwo ukr. w Besarabji obchodzi jubileusz 25-letniej pracy literackiej miejscowego pisarza ukraińskiego i działacza narodowego Ilka Hawryluka.

Wydawnictwa warszawskiego Ukr. Istytutu Naukowego w Rumunji. Ukr. Wydawnictwa w Rumunji po wojnie upadły. Głód na książkę ukraińską w tem państwie zaostrza cenzura.

Ostatnio komunikują nam, że do szeregu tamtejszych miast i wsi dotarły wydawnictwa Ukraińsk. Instytutu Naukowego w Warszawie. Monumentalne wydanie utworów T. Szewczenki oraz „Pan Tadeusz", A. Mickiewicza w przekładzie ukraińskim wywołały tam duże wrażenie.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. **Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.**